Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 287 Lwów, środa 13 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sanacyjni z musu

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Prawda, zawarta w tem starem przysłowiu, jeszcze raz się sprawdziła przy wyborach miejskich.

Sporządziła sanacja podstępną ordynację wyborczą dla miast, obliczoną na wywołanie kwasów i tarć wewnętrznych w stronnictwach, na wzmożenie chaosu, który wytwarzać pp. sanatorzy uważają za swe powołanie. Mianowicie ustanowione zostało prawo skreślania poszczególnych kandydatów w obrębie listy.

Wyszła na tem sanacja, jak Zabłocki na mydle. Żądło, skierowane przeciw opozycji, zwróciło się przeciw sanacji i dało się jej we znaki w dotkliwy sposób. Z prawa skreślania niemiłych sobie kandydatów skorzystali wydatnie przedewszystkiem wyborcy sanacyjni. W ludziach branych „za mordę" (jak się to zwykło mawiać w kołach strzeleckich) wezbrała żółć, a nie mogąc w inny sposób mścić się za swe upokorzenie, dali przynajmniej upust swoim uczuciom względem sanacji zapomocą kreślenia matadorów sanacyjnych na kartkach wyborczych jedynki. Tym sposobem w Poznaniu przy wyborach do Rady miejskiej przepadli wszyscy menerzy miejscowi sanacji, utrąceni przez wyborców sanacyjnych. Podobnie i w Krakowie wyborcy „sanacyjni z musu" użyli sobie, utrącając filary BB.

Z pośród kandydatów czołowych, umieszczonych na pierwszych miejscach list sanacyjnych w okręgach krakowskich, przepadli: dr Tadeusz **Dyboski**, poseł BB z miasta Krakowa, hr. Róża **Łubieńska**, prof. Juljan **Nowak**, b. premjer. Tak samo przepadł z kretesem dr **Rozmarynowicz**, którego taka oto nagroda spotkała za zdradę chadecji i przejście do BB.... Czołowi kandydaci prorządowi, jak prezydent miasta dr **Kaplicki** i redaktor Marjan **Dąbrowski**, zostali zepchnięci z pierwszych miejsc, co wydawało im się nie do pomyślenia, a jednak stało się ciałem...

Bodaj w ten sposób okazali wyborcy „sanacyjni z musu", jak „kochają" pp. „współpracowników z rządem"...

Ten rezultat wyborów okazał, że drugi raz niemożliwe są wybory na podstawie tej ordynacji wyborczej. Jeden raz — i dosyć! musieli sobie powiedzieć ciągnący za sznurki, zobaczywszy, jak te sznurki wymykają im się z rąk... Drugi raz już nie!...

Ale i bez tego drugi raz już nie będzie sanacyjnych wyborów. Do drugich wyborów obecny stan rzeczy nie wytrzyma. I to mimo „zwycięstw", jakie sanacja przy tych wyborach odniosła nad ludnością miast i miasteczek. A raczej dzięki tym „zwycięstwom". Pusty śmiech bierze, gdy się czyta te spisy miast i mieścin, w których sanacja „zdobyła" wszystkie mandaty. Taki np. Brzozów, gdzie Jajko zamordował śp. Chudzika i ciężko postrzelił majora Owoca, gdzie rejent Gwóźdź został „zwolniony", ten wdzięczny Brzozów oddał całą swą radę miejską bez wyjątku w ręce BB. Ten Kałusz, Lisko, Dolina i t. d., gdzie wszystkie mandaty otrzymał BB... Wszystko to jest za dokładne, ażeby mogło być naturalne.

Za dokładne, ażeby mogło być trwałe.

Rodzinom uwięzionych w Warszawie odmówiono widzeń

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie, p. Kurkowski, odrzucił prośbę rodzin tow. Norberta Barlickiego, Stanisława Dubois i Mieczysława Mastka o widzenie się z uwięzionymi. Prośba została zgłoszona za pośrednictwem obrońców.

Według oświadczenia prokuratora widzenia będą dane po upływie miesiąca od dnia uwięzienia; regulamin więzienny przewiduje wprawdzie uprawnienie dla prokuratora do udzielenia widzeń wcześniej, ale p. Kurkowski z tego uprawnienia nie zamierza skorzystać.

—ooo—

10 czy 12 minut?

Co do tego pisma są niezgodne: jedne podają, że poniedziałkowe posiedzenie Sejmu trwało 10 minut, wedle innych 12. Trudno się sprzeczać o taką nieuchwytną rzecz, jak dwie minuty czasu — może zegary i zegarki są winne tej różnicy.

Faktem jest, że sesja budżetowa, która powinna rozpocząć się „od 31 października", straciła już z tego czasu okrągło 6 tygodni, gdyż od tego terminu odbyły się tylko dwa posiedzenia plenarne, razem kilkanaście minut. W ten sposób parlamentaryzm staje się tem, czem sanacja celowo chce go mieć: parawanem dla zasłonięcia rządów biurokratycznych.

Mówiło się, że zwalcza się „partyjnictwo", wychodzi zaś na zwalczanie Sejmu. Cóż to bowiem za parlament, któremu pozwala się „obradować" w najlepszym razie — licząc sesję zwyczajowo do połowy marca — przez jakie 6—7 tygodni i to po kilka minut z długiemi przerwami? Zdawałoby się, że Sejm nie ma co robić — częściowo rzeczywiście tak jest i to rozmyślnie robione.

Od połowy marca br. mieliśmy czas bezsejmowy. A w tych 10 miesiącach działy się przecież rozmaite rzeczy i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wystarczy wspomnieć tylko o dekretach, o których wogóle się nie mówi, traktuje się je jako rzeczy, niepodlegające krytyce, a tem mniej zmianie. Co z biur ministerjalnych wyszło, nie da się, nie chcą ruszyć — na tem właśnie polega głębszy sens nieograniczonych pełnomocnictw, które z roku na rok stają się coraz większą konkurencją dla ciała ustawodawczego — jemu pozostawia się ochłapy, albo sprawy niepopularne, jak uchwalanie nowych podatków.

A w polityce zewnętrznej? Przypadek zdarzył się, że w tym samym dniu, w którym Sejm zebrał się na 10 czy 12 minut, odbywa się rozmowa między „miarodajnym" — nie wedle ustawy, ale siłą faktów — czynnikiem a prezydentem Senatu gdańskiego, przyczem podkreśla się, że rozmowa odbyła się w obecności ministra spraw zagranicznych. Polityka obecna wobec Gdańska jest jednym z odcinków obecnego kursu politycznego, polegającego — jak kto woli — na podkreślaniu **dobrych** stosunków z Niemcami, a **normalnych** z Sowietami. Wielka to różnica między temi dwoma określeniami!

A co Sejm ma do gadania w tej sprawie, która może decydować o całej naszej przyszłości? Nie ma nic do gadania, czego najlepszem świadectwem jest podane wczoraj pismo do przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych z tak wymowną datą: komisja ta obradowała po raz ostatni przed 10 miesiącami, choć od tego czasu polska polityka zagraniczna uległa zasadniczej zmianie.

Po 10- czy 12-minutowem posiedzeniu znowu pauza na 4 dni, do 15 bm. Potem jedno lub dwa posiedzenia i ferje świąteczne na jakie trzy tygodnie. W ten sposób dociągnie się do połowy stycznia, a wtedy — wtedy zacznie się „praca" nad budżetem tak, że dla innych spraw nie starczy już w skąpo odmierzonych terminach czasu.

Cel zostanie osiągnięty: Sejm jest coraz bardziej eliminowany z życia państwowego. Tak postanowiono i tak przeprowadza się konsekwentnie to zamierzenie.

Wyniki wyborów miejskich

12 RADNYCH SOCJALISTÓW W KRAKOWIE

Nieoficjalna wiadomość, jakoby w Krakowie wybranych zostało 13 socjalistów do Rady miejskiej, okazała się po ostatecznem przeliczeniu głosów niescisłą. Mianowicie tow. Janowi Kremerowi brakło dwadzieściakilka głosów do wyboru z Grzegórzek. Liczba zatem socjalistów, wybranych do krakowskiej Rady miejskiej, wynosi 12, jak podaliśmy w pierwszem doniesieniu.

Przywódca opozycji w Anglji a u nas

Donieśliśmy wczoraj o wypadku, jakiemu uległ sędziwy przywódca angielskiej partji pracy Lansbury, który jako wódz najsilniejszego w Izbie posłów stronnictwa opozycyjnego jest przywódcą całej opozycji, reprezentując ją w uroczystych aktach parlamentarnych obok przywódcy większości. Lansbury otrzymał pozdrowienia i życzenia rychłego powrotu do zdrowia od króla, od premjera, od wodza konserwatystów Baldwina itd. Nie wchodzi tu w rachubę, że zwalcza rząd, że w razie zwycięstwa wyborczego partji pracy on powołany będzie na premjera — różnice polityczne nie zacierają uczuć ludzkich, które nie znają — w Anglji — różnicy między zwolennikiem a przeciwnikiem politycznym.

Tak się dzieje w Anglji. U nas dzieje się inaczej: przywódcy opozycji siedzą w więzieniu i to tylko za działalność polityczną, którą nawet sąd w motywach wyroku uznał za pożyteczną dla państwa. Inna kultura polityczna, inne stosunki wobec ludzi.

—ooo—

Czas pracy a bezrobocie

Bezrobocie w Polsce ogromne czyni postępy w ostatnich tygodniach. Podczas gdy na początku listopada tygodniowy przyrost liczby bezrobotnych wynosił przeszło 6 tys., to w drugiej połowie cyfra ta wzrosła do 16.905 a na 2 grudnia do 18.726. Są to cyfry urzędowe. Świadczą one o niezmiernie silnem natężeniu bezrobocia w chwili obecnej, o natężeniu bodaj największem od czasu zapanowania kryzysu. Nie można tak gwałtownego podskoczenia liczby bezrobotnych kłaść na karb tylko pory roku; w konserwatywnej Anglji np. bezrobocie w ostatnich miesiącach spada, w październiku zmniejszyło się o 44 tys ące, statystyki za listopad jeszcze nie znamy, ale dalszy spadek zapowiadał się w tym miesiącu i tendencja zniżkowa trwa nadal. Okazuje się, że nawet konserwatywny rząd angielski potrafi walczyć z bezrobociem, u nas zaś walka z bezrobociem wyraża się... w cyfrach wyżej przytoczonych.

I oto właśnie w okresie wzbierającego bezrobocia „sanacja" przynosi robotnikom prezent gwiazdkowy w postaci przedłużenia czasu pracy. Zapewne: nie wszędzie i nie odrazu przedłużenie to nastąpi. Ale sam fakt przedłużenia czasu pracy w chwili obecnej, w kraju, cierpiącym na chroniczne bezroboc'e—jest czemś zupełnie wyjątkowem. Nawet w Niemczech hitlerowskich nie zdobyto się dotąd na to. W całym zaś kulturalnym świecie skraca się czas pracy, jako najlepszy środek walki z bezrobociem. Rząd amerykański zapowiada wprowadzenie *30-to godzinnego tygodnia pracy*, w Europie hasło 40-godzinnego tygodnia pracy mimo przeszkód ze strony kapitalistów, toruje sobie zwycięsko drogę. W Polsce zaś — przedłuża się czas pracy.

Jeżeli się chce koniecznie bronić przedsiębiorców i fabrykantów, to można od biedy dyskutować nad ich „wątpliwością", czy skrócenie czasu pracy prowadzi do zmniejszenia bezrobocia. Ale niema chyba takiego fabrykanta, któryby w dobrej wierze twierdził, *że przedłużenie czasu pracy jest środkiem walki z bezrobociem*. Tu żadnej wątpliwości być nie może. Jeżeli więc „sanacja" z jednej strony prawi o konieczności walki z bezrobociem, a z drugiej — przedłuża czas pracy, to sama niweczy wszelką możliwość tej walki.

Wobec tej jaskrawej sprzeczności w dziwnem staje świetle Fundusz Pracy, „sanacyjna" instytucja do walki z bezrobociem. Bezsilność Funduszu w tej walce ilustruje najlepiej obecny stan bezrobocia. Ale jaki będzie efekt tej walki, gdy nastąpi przedłużenie czasu pracy? Piękne widowisko: „sanacja" powołuje Fundusz do walki z bezrobociem i ta sama „sanacja" uchwala ustawy, paraliżujące działalność FFunduszu.

Nie dość tego: Fundusz Pracy, choć instytucja „sanacyjna", utrzymuje się przeważnie z pieniędzy robotniczych i pracowniczych. „Sanacja" ściąga od robotników i pracowników pieniądze na walkę z bezrobociem i sama tę walkę uniemożliwia.

Jak określić takie postępowanie?

„Sanacja", jak wiadomo, lubuje się w nowelizowaniu ustaw, nawet własnych. Nowela, przedłużająca czas pracy, jest — jak wykazaliśmy — u[illegible] [illegible] wie. Niedziela [illegible] Żądamy znowelizow[illegible] noweli i przywrócenia poprze[illegible] stanu rzeczy.

(imb.)

Upadek czy wpadunek?

odpowiedź p. Moraczewskiemu

Pan Jędrzej Moraczewski zamieścił we **„Froncie Robotniczym"** długi tasiemiec zatytułowany **„Upadek"**. Czyj upadek? Może pan Moraczewski zrozumiał nareszcie swą niezaszczytną rolę w ostatnich latach? Gdzież tam. Ten „były socjalista" **ogłasza upadek Socjalizmu w Polsce.**

Tyle już pogrzebów wyprawiano nam w ciągu czterdziestu lat walki i pracy, że przestaliśmy już zwracać na to uwagę; występ zaś p. **Moraczewskiego bynajmniej do bardziej utalentowanych nie należy.** Ale nasz pogromca ma duże ambicje: koniecznie dopomina się o potraktowanie jego „upadku" w sposób wyczerpujący. Skarży się na brak odpowiedzi i przytem bryzga błotem, jak to już ma we zwyczaju. Cóż, zajmiemy się przeto „ideologiczną" stroną wystąpienia **pana Moraczewskiego.**

Artykuł swój popełnił pan **Moraczewski** w związku z październikowemi uchwałami P. P. S. Ma on być pono rzeczową „krytyką, bez dowcipnych upiększeń, bez osobistych ataków". W istocie jednak „rzeczowość" polega na fałszowaniu faktów, argumenty zastępują soczystości określeń, zato dowcipu istotnie ani na lekarstwo!

W dwuch trzecich **swego artykułu** zajmuje się p. **Moraczewski** stosunkiem P. P. S. do chłopów. Przy tej okazji ukazuje się nam w pełnym blasku swych talentów, jako wybitny ekonomista, czuły przyjaciel skarbu państwa, zaciekły doktryner i przy sposobności... **majster w przeinaczaniu faktów.**

PŁAĆ CHAMIE!

Oto wniosek pana **Moraczewskiego** z analizy stosunków podatkowych w Polsce i zarazem straszny wyrok potępienia na P. P. S. za jej domaganie się zniesienia ucisku podatkowego wobec małorolnych chłopów: „Trzeba być zawodowym demagogiem — woła pan **Moraczewski** — by lamentować nad zapłaceniem przez drobnych rolników 20 miljonów zł. państwowych podatków bezpośrednich wtedy, gdy reszta ludności zapłaciła ich 369 milionów". I wobec tych cyfr te podłe chamy wiejskie jeszcze narzekają, a P. P. S. ośmiela się popierać ich skargi! Więcej powinni płacić! Gdzie jest sekwestrator?

Zatrzymajmy się na **cyfrach pana Moraczewskiego.** Przyjmijmy je za prawdziwe; 20 miljonów zapłacili chłopi drobnorolni w ciągu trzech kwartałów b. r. z tytułu podatku gruntowego. Zatrzymajmy się na zestawieniu cyfr, przytoczonych w cytacie: 20 miljonów i 360 miljonów. Czy w tych 360 miljonach nie mieści się też **podatek obrotowy?** Pan **Moraczewski**, zgodnie z taktyką Rządu, zalicza go do podatków **bezpośrednich**, ale nie tak dawno sam był innego zdania. A wielką część tego podatku **płacą również chłopi.** Odpowiednie rozliczenie dałoby już inny obraz. A gdyby tak dodać jeszcze **wszystkie podatki pośrednie?**

Cały argument wynikający z przeciwstawienia cyfr, pryska. Sztuczka, godna karcianego króla, nie udała się. Pozostała tylko słabo ukryta szlachecka niechęć do kmiotka.

Dla pana **Moraczewskiego** wogóle Polska pod rządem **Radziwiłłów i Minkiewiczów jest rajem podatkowym** dla małorolnych. Jaka szkoda, że chłopi tego nie rozumieją i buntują się, zakłócając spokój jakiemiś rozruchami w Ropczycach. Płacą tylko 1.60 zł. z morga. Obliczywszy im tę kwotę, p. **Moraczewski** robi oburzenie, wykrzykuje z wielkopańskim akcentem, przywołując jednocześnie policjanta: „trzeba zasadniczej niechęci do płacenia podatków, aby nie móc zapłacić rocznie 3 zł. wszystkich podatków z hektara gruntu. Zapomniał znów o podatkach pośrednich przy obliczaniu tych „wszystkich podatków". Znów **podtasowane karty!**

A może słyszał kiedy pan **Moraczewski** o wysokości zarobków chłopa wyrobniczego na gospodarce kilkumorgowej 12 gr. dziennie? A więc na 3 zł. musi chłop złożyć zarobek z 25 dni! Nawet przyjmując cyfry pana **Moraczewskiego** obraz otrzymujemy dość „demagogiczny".

Zatrzymaliśmy się dłużej nad ćwiczeniami pana **Moraczewskiego w dobieraniu cyfr**, aby wykazać, jaki ból żywi ten pan z powodu zajęcia przez P.P.S. zdecydowanego stanowiska w sprawie chłopskiej. Nie dziwi nas to zresztą. „Sanacja" mimo skaptowania chłopskiego **Moraczewskiego** w osobie „byłego ludowca" **Bojki,** mimo wydawania mu wielkich sum na poczęstunki wyborcze nie znalazła na wsi najmniejszego echa. Boli ją utrwalający się wpływ P. P. S. na wsi. Boi się pogłębiającego się sojuszu robotniczo - chłopskiego. Dla sparaliżowania tego procesu pan **Moraczewski** gotów jest nawet zamienić się na radykała strasznego bolszewika.

Pan **Moraczewski** gotów zrobić wszystko, tylko nie może się wyrzec operowania nieprawdą. Robi więc odkrycie mające sromem okryć P. P. S. w oczach całego świata: „Partja nie ma programu rolnego". Prosto i jasno. Tylko nie jest to w zgodzie z prawdą. Jeszcze w maju uchwaliła Rana Naczelna P. P. S. program wiejski i „poważny działacz", pan **Moraczewski**, chyba o tem wie.

Wygodniej mu jednak nie wiedzieć. bo to pozwala snuć domysły na temat odszkodowania i zastanawiać **się** nad kwestją zużytkowania wywłaszczonych gruntów. Przy sposobności dowiadujemy się jednak, jak to pan **Moraczewski** dba o obszarników, przepraszam o robotników. Bowiem panu **Moraczewskiemu** bardzo nie podoba się zlikwidowanie majątków obszarniczych, boć to, jak mówi: „Rozdanie lasów, tartaków, młynów, gorzelni, browarów, należących wszak do wielkiej własności obszarniczej... zwiększy bezrobocie". Gdyby czytał program rolny P. P. S. dowiedziałby się, że P. P. S. bynajmniej tego nie chce; „Przedsiębiorstwa przemysłowo - rolne wraz z niezbędnemi dla ich prowadzenia obszarami ziemi pozostaną w zarządzie państwowym lub będą wydzierżawione spółdzielniom chłopskim". Tak mówi program rolny P P S. w nowej redakcji, podobnie głosił stary program P. P. S. Cóż, kiedy **pan Moraczewski** nie może się oprzeć pociągowi do kłamstwa: P. P. S. nie ma programu rolnego!

Przy sposobności pan **Moraczewski** deklaruje się jako straszny radykał: Krzyczy: „ziemia nie powinna być własnością prywatną". Wprawdzie jego kolega z B. B. na zebraniu wiejskiem straszy chłopów, że socjaliści chcą ich wypędzić z gospodarstw. To **Moraczewskiego nie zatrzyma** w pół drogi. A może właśnie chodzi o poddanie Socjalizmowi takiego „doktrynerskiego" stanowiska? Ot byłby jubel w B. B., **gdyby tak** napisał coś podobnego organ socjalistyczny. Rozplakatowaliby we wszystkich wsiach na „kszionny szczot". Tej przyjemności jednak panu **Moraczewskiemu** i jego patronom nie zrobimy.

Taką to już uprawiamy „cyniczną demagogję" i nie chcemy wywłaszczać małorolnych. Wystarczą nam przyjaciele pana **Moraczewskiego** od czasu Nieświeża i Dzikowa.

PAN MORACZEWSKI WRÓG PRZYWILEJÓW.

A jakże? Wróg, i to zdecydowany. Tylko po co PPS mówi dziś o „przywilejach klasowych szlachty, fabrykantów i bankierów"? Najbardziej rozumie się, nieprzyjemna to ta niedelikatność socjalistów wobec szlachty. Ogromnie nie podoba się panu **Moraczewskiemu** ta terminologja. Czy jednak panu **Moraczewskiemu** nic nie wiadomo o wyciągnięciu przez kogoś za uszy prawie już z grobu różnych **Mejsztowiczów, Radziwiłłów, Tarnowskich, Lubomirskich?** Skądże się wzięli na arenie? Z tytułu jakiej zasługi osobistej wypełzły te cienie dawnej szlachetczyzny, a pałka policyjna i fałszerstwo wyborcze trzymają ich na wierzchu? Czyż to nie jest przywilej szlachty obszarniczej, właśnie szlachty, właśnie utytułowanej by pięknej było w orszaku dyktatora?

Cóż zaś oznacza **darowywanie podatków, premjowanie wyzysku lichwiarskiego banków,** arbitralne narzucanie głodowych zarobków robotnikom? Czy to nie przywileje klasowe fabrykantów i bankierów"? Pan **Moraczewski wolał wykręcić się z tych niemiłych tematów** odesłaniem do wszystkich djabłów przywilejów stanowych. O klasowych woli zamilczeć.

BIEDACZEK NIC NIE ROZUMIE.

Płynął sobie **tak pan Moraczewski wśród fałszywie dobranych liczb i fałszywie stawianych twierdzeń, aż oto** stanął wobec konieczności powiedzenia czegokolwiek na temat **programu gospodarczego PPS.** Już chciał powiedzieć, że go niema. Sam tytuł jednak jednej z części rezolucji **Rady Naczelnej PPS.** głosi: „**program gospodarczy socjalizmu".** Trzeba więc zająć stanowisko. Ale cóż może figurant „sanacji" powiedzieć o wyraźnym postulacie PPS.: „wywłaszczenie i uspołecznienie wielkich warsztatów pracy i wielkiej **własności w miastach, będącej dziś narzędziem wyzysku i niewoli mas pracujących".**

Wobec tak wyraźnie sformułowanego programu dla rządów robotniczo-chłopskich, trzebaby było panu **Moraczewskiemu puścić farbę.** Za albo przeciw. Łatwo powiedzieć! Za wywłaszczeniem i uspołecznieniem, dobrze byłoby opowiedzieć się ze względu na klijentelę robotniczą, ale co powiedzieliby na to patroni ZZZ., różni panowie **Minkowscy** czy **Hołyńscy** z B. B.? Opowiedzieć się przeciw, łaska fabrykantów zapewniona, ale co na to otumanieni radykalnym frazesem czytelnicy **„Frontu".** Cóż robić? Pan **Moraczewski** zaczyna udawać naiwnego. Zamiast odpowiedzieć, sam zadaje pytania.

A dlaczego tylko wielkie warsztaty? Czy mowa tu tylko o nieruchomej czy i ruchomej własności? Ile okien ma mieć wywłaszczona kamienica? Dlaczego dziś a nie wczoraj, jutro lub pojutrze? Moglibyśmy do kolekcji pytań dodać jeszcze stare pytanie, którem straszono przed laty socjalistów: „Czy chusteczki do nosa też będą uspołecznione"? Ale pan **Moraczewski** zdecydował, że wystarcza mu tych pytań dla utopienia własnego zakłopotania.

Za naiwniaczka bierze też pan Moraczewski czytelnika, gdy zaczyna zastanawiać się nad „frazesem o uspołecznieniu". Nie będziemy zapuszczać się z nim w zawiłe dociekania. Wyrazimy tylko zdziwienie, czyżby pan Moraczewski po tylu latach obcowania z Socjalizmem nie dowiedział się o elementarnych pojęciach Socjalizmu? Sądzimy, że raczej udaje tylko naiwnego.

NIEMA TRAGEDJI.

Nie dziwimy się, że pan Moraczewski „poznawszy światło prawdziwe, wiary na rozkaz naczalstwa", usiłuje oplwać i ośmieszyć ruch socjalistyczny. To rzecz aż nadto zrozumiała. Nie możemy jednak ukryć zdziwienia wobec wyrażone go głośno marzenia pana Moraczewskiego o zjednoczeniu robotników pod znakiem ZZZ. Istotnie marzenia makabryczne.

Nie robiąc z tego tragedji, możemy na te zamiary pa[illegible] **Moraczewskiemu** odpowiedzieć również cytatą z **Wyspiańskiego**: Jak to on mówił?

[illegible] to ta wszystko równo,
[illegible] polezie orzeł w g...

ZYGMUNT ZAREMBA.

Po wyborach do samorządów w Małopolsce wschodniej

Wobec sterroryzowania wyborców w wielu miejscowościach przez rozmaitych kacyków klasa robotnicza musiała zrezygnować nawet z postawienia własnej listy kandydatów i robotnicy powstrzymali się od głosowania. Z większych środowisk w takiem położeniu znaleźli się mieszkańcy m. Stryja.

W Stanisławowie i Kałuszu unieważniono zgłoszone przez PPS i Związki zawodowe listy kandydatów. Na tem więc rozległem terytorjum Małopolski wschodniej jedynie w Borysławiu utrzymały się listy socjalistyczne, chociaż i tu w jednym okręgu listę unieważniono. I tu mimo zastosowania wszystkich wypróbowanych metod, przeciw blokowi wszystkich elementów burżuazyjnych i wlokących się za sanacją, robotniczy Borysław zdobył 17 mandatów na 40 możliwych. Wynik ten niewątpliwie świadczy, że BORYSŁAW, ZGODNIE ZE SWĄ TRADYCJĄ, POZOSTAŁ CZERWONY.

Na nic się tu zdały wszystkie próby rozbicia solidarnych szeregów robotniczych, nadarmo wyrzucono masę pieniędzy, wprawdzie sztuczkami i geometrją wyborczą pozbawiono robotników większości w Radzie miasta Borysławia i nie dopuszczono ich do objęcia rządów w mieście, ale duszy proletarjatu zdeprawować nie zdołali i to jest dumą tego robotniczego środowiska.

Przyznanie się do niemocy

Wedle planów funduszu bezrobocia tylko 40.000 bezrobotnych ma w bieżącej zimie otrzymywać zasiłki. Do tego więc szczęśliwie doprowadzono, że około ćwierć miljona — wedle obecnego stanu — bezrobotnych pozostanie w najcięższym dla nich czasie bez żadnego zaopatrzenia jeżeli nawet marnego zasiłku nie będą otrzymywać.

Ta metoda pozbycia się kłopotu jest najwymowniejszem świadectwem zupełnego bankructwa systemu sanacyjnego wobec tak doniosłej sprawy. Niema tygodnia, aby nie ukazało się jakieś nowe rozporządzenie ministerstwa — tak zwanego — opieki społecznej, każde tworzące nowy wyłom w tej naprawdę nędznej ochronie, jaką państwo daje bezrobotnym, przeważnie nie z własnej kieszeni. Tak długo obcinano zasiłki, wyłączano coraz inne kategorje, aż doszło się do tego, że zaledwie co siódmy bezrobotny może korzystać z „dobrodziejstwa" ustawy zasiłkowej.

Ludzi twardego serca nie wzrusza, że jesteśmy może dopiero na początku surowej zimy, podczas której całoroczna nędza doznaje jeszcze zaostrzenia. Gdzieindziej czynniki państwowe borykają się z różnemi wynikami, z tą klęską, u nas zaś mają jedną tylko metodę: coraz nowe ograniczenia aż do zrobienia mikroskopijnej liczby uprawnionych na setki tysięcy potrzebujących. Tu niemoc sanacji występuje w najjaskrawszej formie. Tu widzimy całe jej bankructwo, pokrywane frazesami, z których nikt nic nie ma.

Zasiłki dla bezrobotnych po 104 dniach

Jak dowiadujemy się z funduszu bezrobocia, w najbliższych dniach ukazać się ma rozporządzenie min. opieki społecznej w sprawie skrócenia tygodnia (w okresie 26 tygodni pracy, potrzebnych do uzyskania praw zasiłkowych) do 4 dni, tak, że ogólny okres przepracowanych dni w ciągu 26 tygodni wynosić będzie mógł najmniej 104 dni.

Podobno wydziały powiatowe, zastępujące fundusz bezrobocia, otrzymały zawiadomienia by przyjmowały zgłoszenia bezrobotnych, którzy wykażą się przepracowanemi 26-ciu tygodniami pracy, mimo, iż nie mają pełnych 156 dni.

Jest to ochłap, jaki rzuca się robotnikom sezonowym, którzy w ciągu pracy w lecie opłacają trzy razy tak wysokie składki, jak robotnicy niesezonowi, gdyż opłacają 2 procent od zarobków, a niesezonowi pół procent. Sezonowi robotnicy z reguły nie korzystają z zasiłków funduszu bezrobocia, gdyż nie są w możności przepracować 26 tygodni w ciągu roku i mimo tego skrócenia niewielu robotników skorzysta z tego zarządzenia.

Portret Witosa — lekceważeniem państwa

Przed dwoma laty zarząd okręgowy stronnictwa ludowego w Krakowie wydał portret Witosa z następującym napisem: „Wincenty Witos, prezes Stronnictwa Ludowego, b. prezydent Rady Obrony Państwa, trzykrotny prezes Rady Ministrów, Kawaler orderu Białego Orła i wielu in. — więzień brzeski". Potrety te w liczbie kilkunastu tysięcy rozeszły się po całej Polsce i znajdują się w domach ludowców.

Przed kilku dniami — jak donosi z Cieszyna „Piast" — właścicielka składu obrazów umieściła na wystawie jeden z takich portretów, oddany jej do oprawy przez red. Kaletę.

W kilka dni później otrzymał p. Kaleta orzeczenie starostwa cieszyńskiego, w którem uznano go winnym przekroczenia art. 18 prawa o wykroczeniach, popełnionego przez wystawienie w oknie sklepu fotografji z podobizną Witosa z napisem: „więzień brzeski" — w czem starostwo dopatrzyło się demonstracyjnego okazywania niechęci i lekceważenia państwa i instytucyj państwowych, w miejscu publicznem. Za przestępstwo to skazano p. K. na grzywnę w kwocie 100 zl. z zamianą w razie nieściągalności na karę 10-dniowego aresztu.

Kaleta dowiedziawszy się, że portret jest oprawiony, zabrał go do domu swego, gdzie zgłosił się nazajutrz posterunkowy i zabrał portret. Mimo protestu, założonego przez p. Kaletę w starostwie, portretu dotąd nie zwrócono.

—ooo—

B. poseł dr. Putek przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Przed krakowskim sądem apelacyjnym odbywała się w poniedziałek rozprawa przeciwko b. posłowi drowi Putkowi.

Dr. Putek skazany został w swoim czasie przez sąd okręgowy w Wadowicach na sześć miesięcy aresztu i pozbawienie praw na przeciąg pięciu lat. Oskarżał on komisarza policji Stankiewicza, iż tenże, nie mając prawa, otworzył sam, bez pomocy ślusarza, mieszkanie w czasie jego nieobecności. Sąd jednak nie dał wówczas wiary drowi Putkowi, przyczem skazał go za oszczerstwo.

Sąd apelacyjny, do którego odwołał się oskarżony, zmienił wyrok pierwszej instancji w ten sposób, że skazał dra Putka na 200 złotych grzywny.

—ooo—

Odpowiedź na rozmowy z Hitlerem

W Koszycach na Słowaczyźnie odbywa się spotkanie między rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu a czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych Beneszem. Spotkanie tych dwóch kierowniczych polityków Małej Ententy uważane jest za demonstrację, za odpowiedź na rozmowy z Hitlerem, prowadzone przez sojuszniczki Małej Ententy: Francję i Polskę.

Titulescu nie robi tajemnicy, że cała obecna polityka nie sprawia mu przyjemności. Dał on też wobec dziennikarzy wyraz swemu niezadowoleniu, oświadczając, że rewizja traktatów oznacza dla Małej Ententy wojnę, czyli że w razie zrealizowania rewizji siłą Mała Ententa odpowie siłą. Jest to dotychczas jedyne jasne postawienie kwestji, podczas gdy Włochy całą gębą a Anglja półgębkiem są za rewizją.

Istotnie Mała Ententa znajduje się w ciężkiem położeniu. Utworzona specjalnie dla odparcia węgierskich dążeń rewizjonistycznych, znalazła się teraz w podwójnych kleszczach: z jednej strony Węgry forsują — głównie na terenie londyńskim — swoje dążenia rewizjonistyczne, z drugiej strony hitlerowskie Niemcy dążą do rewizji traktatu wersalskiego, która musiałaby pociągnąć za sobą rewizję innych traktatów. Co taka rewizja oznacza dla Małej Ententy, nie trzeba się szeroko rozwodzić: oznacza ona dla Czechosłowacji i Rumunji utratę połowy ich terytorjum, dla Jugosławji większej jego części.

Nic też dziwnego, że Titulescu, a za nim z pewnością Benesz jasno stawiają kwestję, że tylko wojna może być odpowiedzią na taki zamach na ich całość. Wobec tego otwierają się dla pokoju i dla obecnego systemu sojuszów mile perspektywy. Rumunja związana jest sojuszem z Polską. Mówi się wprawdzie, że jest to sojusz ograniczony tylko do jednego frontu: rosyjskiego, wiadomo jednak, że można przewidzieć, na którym froncie wojna się zacznie, a nie można przewidzieć, na jakie dalsze rozszerzy się. Czechosłowacja jest związana sojuszem z Francją naturalnie przeciw wspólnemu ewentualnemu przeciwnikowi: Niemcom. I w tym wypadku nie da się przewidzieć czy starcie między temi trzema państwami da się zlikwidować — można nawet w to wątpić wobec istnienia kontrasekuracji w postaci sojuszu francusko-polskiego także przeciw Niemcom i wobec obowiązującego jeszcze paktu locarneńskiego, w myśl którego w razie wojny francusko-niemieckiej do akcji przystępują gwaranci tego paktu: Anglja i Włochy.

Jest to splot interesów, którego jednostronnie rozwikłać nie można. Rozmowy z Hitlerem nie zmniejszają płaszczyzn tarcia, przeciwnie — powiększają je, wywołując na pierwszy plan państwa wprawdzie, zdawałoby się, tylko w drugim dopiero rzędzie zainteresowane: Małą Ententę, wiadomo jednak, że nieraz już z drugorzędnych przyczyn i na niespodziewanych miejscach wybuchł pożar, który w następstwie przerzucił się na większe objekty. Dlatego ostrzeżenie Titulescu jest obecnie tak aktualne.

Ostrzeżenie to jest tem wyraźniejsze, ileże polityka francuska zaczyna się stabilizować na punkcie oporu przeciw żądaniom niemieckim. Dziś polityka francuska głosi stanowczo: żadnej zmiany w Lidze Narodów w kierunku uprzywilejowania wielkich państw kosztem małych i żadne dozbrojenie Niemiec. Charakterystyczne przy tem jest, że wielka prasa francuska w swych rozważaniach, kto stanie po stronie Francji w obronie tych zasad, odpowiada: Belgja i Mała Ententa, pomijając Polskę milczeniem. I to jest jedno z następstw rozmów berlińskich.

LISTY Z KRAJU

Bitków, 10 grudnia.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ...

We środę 6 bm. zajechała do Bitkowa znowu sanitarka z Nadwórnej. Zabrała znowu sporo ludzi i dopełniona w Nadwórnej, pojechała do Stanisławowa. Widocznie lekarz „obwodowy" postanowił tak, aby nam pokazać, że z opinji publicznej dygnitarze w Kasie chorych drwią sobie. Ależ my was panowie znamy! Nigdyśmy nie posądzali was o nic takiego, co znamionuje ludzi inteligentnych. Macie tylko tupet i nic więcej.

A my, ludzie prości, inaczej patrzymy na świat. Dla nas ten szewc jest mistrzem, który dobre i trwałe buty robi. Co on gwiżdże kolkując podeszwy, to nas nie obchodzi. Inaczej myślano przy obsadzaniu posady lekarza w szpitalu w Nadwórnej. Dzięki temu po każdej operacji ciągle jakieś komplikacje. Doszło do tego, że nocą sanitarka Kasy chorych wywozi zwłoki zmarłych z powodu pooperacyjnych komplikacyj, jak to miało miejsce z śp. Raszkiewiczową. Tak z naszej sanitarki robią: to autobus, to trupiarkę naprzemian.

A Tobie, Towarzyszu w Worochcie, nie umieszczę Twego listu w naszej korespondencji z Bitkowa. Bo wyniklaby z niej biała plama i nic więcej. Chciałeś, aby wtedy, gdy panowie robili zjazd w Worochcie dla dygnitarzy i przygotowywali owe smakołyki i napoje wyborne, by wtedy pamiętali o ziemniakach dla chorych? Jakby to wyglądało na dworcu wyładowywanie kartofli obok salonki dygnitarskiej? Więc trochę zapóźno wysłali kartofle, a że Pan Bóg dał mróz, kto temu winien? Przecież w niebie nie wiedzą, czyim bratem jest kto i dlaczego dyrektorem Kasy chorych w Stanisławowie. A jakeście już tam w Worochcie, poradźcie, by zmarznięte kartofle zużyli na spirytus. Jest cały wagon duży, będzie czem przyjąć drugi zjazd i każdemu na drogę dać flaszeczkę. Nazwiska uczestników biby umieszczamy na tablicy w lokalu związkowym, poczem odfotografujemy, a odbitki wyślemy do Warszawy na właściwe adresy. Niechaj wiedzą, jak szanujemy tych..., co naszą krwawicą panoszą się i tuczą.

Naftowiec.

Egzekucje

Przed kilkoma dniami podaliśmy korespondencję ze wsi Bereżki pow. Sarneńskiego, gdzie praktyki egzekutorów skarbowych porównane zostały do praktyk Rządu rosyjskiego w Polsce z przed lat stu. Większość lub prawie wszystkie wielkie sprawy o rozruchy chłopskie, rozpoznawane przez sądy przed paroma tygodniami, miały jako początek reakcję chłopów przeciwko egzekucjom, dokonywanym po wsiach.

Wszystkie te fakty nietylko wskazują na niewątpliwą biedę wsi lub bardzo wątpliwą niechęć ludności wywiązywania się ze swoich zobowiązań pieniężnych lub podatkowych ale także na jakieś błędy w działalności aparatu egzekucyjnego.

Nie mamy zamiaru i możności w artykule publicystycznym, dokładnie przeprowadzić naszą tezę, ze szczegółowemi przytoczeniem błędnych przepisów prawa i ze zredagowaniem niezbędnych zmian. Chcemy tylko rzucić pewne myśli krytyczne i zgruba wskazać na środki zaradcze.

Niedomagania naszej egzekucji tak sądowej jak i skarbowej są dwu rodzajów: **braki przepisów prawa i braki w samem wykonaniu czynności egzekucyjnych.**

Jeśli chodzi o **braki przepisu prawa,** to rzuca się odrazu niewspółmierność łatwości przeprowadzenia egzekucji ruchomości i nieruchomości. Gdy ruchomość energiczny wierzyciel przy pomocy energicznego komornika może zlicytować względnie szybko i łatwo, licytacja nieruchomości wymaga olbrzymich wysiłków i nakładu pieniężnego, wliczając do czynności licytacyjnych i procedurę przepisania i przejęcie nieruchomości na rzecz nabywcy z licytacji. O ile słuszne i zasadne są przepisy faktycznie wprowadzające moratorjum przy płaceniu długów przez zubożałych rolników, o tyle nie jest sprawiedliwe, aby od bogatego właściciela nieruchomości trudniej było odzyskać swą należność aniżeli od biednego właściciela sklepiku lub umeblowanego pokoju. Zlicytowanie więc nieruchomości winno być ułatwione i odpowiednie przepisy w miarę możności zredagowane tak jak i przepisy, dotyczące licytacji ruchomości.— Wysiłek ustawodawczy winien iść w kierunku zrównania silnego ekonomicznie właściciela nieruchomości ze słabszym przeważnie właścicielem ruchomości, jeśli chodzi o trudności czy łatwość czynności egzekucyjnych, gdyż dzisiaj kamienicznik jest niewątpliwie faworyzowany.

Przepisy egzekucyjne muszą być zredagowane w sposób bardzo ścisły, popularny i niebudzący żadnych wątpliwości, aby uniemożliwić ich dowolną interpretację. Wnoszenie skarg na organy egzekucyjne musi być bardzo ułatwione, formalności winny być minimalne.

Aparat egzekucyjny winien przepisowo składać się z osób o znacznie wyższem niż dotychczas poziomie wykształcenia, a wszak mamy nadmiar bezrobotnych sił inteligenckich, oraz o większem przygotowaniu zawodowem, specjalnie na prowincji.

Z tem zagadnieniem łączy się kwestja braków w samem **przeprowadzaniu czynności egzekucyjnych.** I tak odpowiednie przepisy dokładnie ustalają czego zająć i zlicytować nie wolno. Spis ten zawiera kilkanaście punktów i aczkolwiek są pewne sprzeczności a niektóre punkty dopuszczają różną interpretację, to jeśliby był **ściśle wykonywany** powstawałoby mniej zatargów między ludnością a egzekutorami i komornikami. — Tymczasem przy egzekucji wogóle a specjalnie na wsi z przepisami temi organy egzekucyjne prawie zupełnie się nie liczą, zajmując i licytując dosłownie ostatnie rzeczy posiadane przez dłużnika, czego właśnie wedle przepisów czynić nie mają prawa.

Specjalnie bolesna jest kwestja zajęcia i licytacji inwentarza, bydła i pionów w małych posiadłościach chłopskich. Prawo, zdaniem naszem, jest w tym względzie wyraźne. Według niego objekty te, jako przynależność nieruchomości są nieruchomością i nie mogą być licytowane jako ruchomości. Tymczasem bardzo często organy egzekucyjne tak skarbowe jak i niższe sadowe stoją na zupełnie innem stanowisku i rujnują biednego chłopa, doprowadzając czasami nawet do masowego i zbrojnego oporu.

Również zbyt rzadko egzekutorzy i komornicy wprost na miejscu decydują się odstąpić od zajecia w wypadkach niebudzących wątpliwości, wskazania przez wierzycieli lub władze skarbowe, jako przedmiotu licytacji, rzeczy, rzeczywiście nie będących własnością dłużnika, a osoby trzeciej; narażając nic niewinnych na proces o wyłączenie.

O ile bowiem leży w zasadzie w interesie wymiaru sprawiedliwości należyte wykonanie wyroku a w interesie ogółu ściągnięcie podatku od mogącego go zapłacić, — nikomu wszak nie zależy a najmniej Państwu, aby wyrok rujnował obywatela lub aby w celu poprawnego działania machiny państwowej został doszczętnie zniszczony obywatel, chyba, iż egzekucja będzie ogniwem zemsty osobistej, grupowej lub klasowej.

JÓZEF LITAUER

Robotniczy obóz narciarski

dla kobiet w Zakopanem

W dniach 23 grudnia do 2 stycznia 1934 r. odbędzie się w Zakopanem dziesięciodniowy obóz narciarski dla kobiet

Uczestniczki obozu zostana podzielone na dwie grupy, narciarską i turystyczną.

Dla grupy narciarskiej zostanie zorganizowana nauka jazdy na nartach pod kierunkiem instruktora, dla grupy turystycznej wycieczki. Ekwipunek turystyczny i narciarski.

Zapisy zostają przedłużone do 15 XII. Zgłaszać się należy do Kobiecego Wydziału Sportowego ZRSS, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, IV p., tel. 231-95.

Opłaty wynoszą dla członkiń ZRSS 20 zł., dla członkiń bratnich organizacyi 25 zł. i obejmują całkowite utrzymanie mieszkanie i naukę jazdy na nartach.

Uczestniczki korzystają z 81 proc. zniżki kolejowej. Przejazd opłacają uczestniczki.

TRAVEN 34

KREW I BAWEŁNA

Pewnego dnia przybył doskonały zespół z ośmiu ludzi z Mexico-City i ofiarował swe usługi kawiarniom. Najpierw przyszli do senjora Doux.

„Pięćdziesiąt pesos dziennie dla ośmiu ludzi? Nie zapłacę. I jeszcze do tego jedzenie? Jeszcze nie oszalałem. I tylko tygodniowo i za trzydniowem wypowiedzeniem. Możecie szukać po całem mieście, tego wam nikt nie da. Zapłacę dwadzieściapięć i jednodniowe wypowiedzenie. Dostanę dosyć ludzi".

Orkiestra poszła do innej kawiarni, otrzymała, co żądała i kawiarnia była codzień zapełniona, chociaż ludzie tutaj mało przesiadują w kawiarniach i restauracjach; zwykle nie dłużej aż połkną swoje lody lub wyssącą swój cola-cola. Potem znów odchodzą, gdyż wolą spacerować po placach albo siedzieć na ławkach.

Ale orkiestra przetrzymywała gości przez dwa napoje mrożone albo przy jeszcze jednej flaszce piwa, zwłaszcza, że gospodarz był na tyle przyzwoity i nie pobierał wyższych cen za napoje.

Kawiarnia ta była tylko o pięć domów oddalona od La Aurory, leżała jeszcze w tym samym bloku, a La Aurora była tak pusta, że wyglądała jak oświetlony trup. Senjora Doux chciała światło skręcić do połowy, bo paliło się nadaremnie; ale senjor Doux sprzeciwił się temu. Co godzinę chodził bez kapelusza i nie ubrawszy marynarki ani kamizelki do pobliskiego kina, oglądać wywieszone plakaty. Znał je już napamięć. W istocie chodził tam tylko, by liczyć gości w La Moderna; gdyż musiał tamtędy przechodzić, idąc do kina. Przechodził nie obracając głowy. Tak to wyglądało. W rzeczywistości widział jednak każdego gościa w La Moderna, a ku swemu żalowi widział wielu, którzy dawniej u niego przesiadywali.

Parę dni przyglądał się temu. Potem stanął przed drzwiami swojej kawiarni i czekał, aż przejdzie pierwszy skrzypek zespołu z La Moderna.

„Chwileczkę, senjor!"

„Proszę?"

„Chcecie do mnie przyjść? zapłacę pięćdziesiąt".

„Żałuję, dostajemy sześćdziesiątpięć".

„Tyle nie zapłacę".

„Muy bien, senjor, adios".

Po upływie tygodnia zapytał znów skrzypka.

„Dobrze, za pięćdziesiąt, senjor".

„Załatwione. A więc od piątku".

Senjor Doux pobiegł do swojej żony: „Mam orkiestrę. Za pięćdziesiąt. Świetnie".

Zespół mógł się na to zgodzić, gdyż wypowiedziano mu w La Modernie, a nie miał innego engagement w mieście.

Ale śmietanka była już zebrana. Przychodziło wprawdzie teraz dosyć gości do La Aurory, lecz daleko nie tyle, ile przesiadywało codzień w La Moderna. Senjor Doux powiedział muzykantom, że grają jak świnie. Nie dali sobie tego drugi raz powiedzieć, przyszło do awantury, i opuścili kawiarnię. Senjor Doux nie potrzebował im wypowiedzieć i zaoszczędził sobie pieniądze.

W południe, około dwunastej wypełnił senjor Doux już swoje księgi i zasiadł do obiadu. O dziesiątej zjadł był jeszcze kurę na zimno, gdyż zbyt długo było mu czekać do obiadu. Teraz jadł pierwszy raz w dniu porządnie. Potem udawał się na spoczynek, gdyż z wyjątkiem gości obiadowych, panowała teraz martwa pora. O piątej znów wstawał, mył się i golił i śpieszył do kawiarni, gnany głodem.

Od tej pory pozostawał w kawiarni, aż do zamknięcia. Policja tutaj nie troszczy się o obyczaje i obyczajność mieszkańców. Pozostawia to im samym. Kto ma czas i pieniądze wysiadywać całe noce po kawiarniach, może to czynić. Są to jego pieniądze i jego zdrowie. Gdy gospodarz nie ma więcej gości, zamyka lokal z własnej woli i nie potrzebuje do tego rad ani kar policyjnych, bo jest przecież dorosłym człowiekiem, a nie żadnem niemowlęciem, robiącem w pieluszki i nie mogącem utrzymać flaszki z mlekiem. A ponieważ nie ma godziny policyjnej i nikt nie ma w tem rozrywki irytowania policji i kosztowania zabronionych owoców, rzadko kiedy bywa w kawiarni jeszcze po dwunastej dosyć ludzi, by warto było dla nich świecić światło. Gdyż ludzie, którzy z racji swego zawodu muszą być w nocy na nogach, nie chodzą do kawiarni, tylko do barów, gdzie o każdej porze dnia i nocy mogą otrzymać kompletne posiłki albo osobne dania, po tańszych cenach niż w kawiarniach. O tej porze byliśmy właśnie w pełni roboty.

„Wyczyśćcie blachy", powiedział do mnie majster. „To chyba potraficie. Gdyby tu przypadkiem weszła stara (to była senjora Doux, która zresztą nie była wcale starą, miała zaledwie trzydzieści lat) — ona musi wszędzie swój nos wsadzić —, to czyśćcie tylko blachy. Wtedy nie zmiarkuje, że nie znacie się wcale na piekarstwie. Ale teraz nie przyjdzie, teraz jest właśnie stary u niej; nie mają przecież kiedyindziej czasu. Dziwię się tylko, że wogóle znajdują jeszcze na to myśli i czas. To znaczy myśleć o tem pewnie nie myślą. Myślą przy tem o nas, czy my sobie tutaj przypadkiem jajek nie łasujemy. Właśnie to teraz zrobimy". Rozbiliśmy zaraz jaja, dodaliśmy masła i szybko to załadowaliśmy. Gdyśmy się najedli, uczyłem się czyścić blachy. Nie umie się tego tak samo przez się, jakby się nam wpierw wydawało. Trzeba się tego nauczyć. Potem musiałem ważyć mąkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Entuzjasta

MOTTO: „Podczas uroczystego bankietu w Berlinie przewodniczący niemieckiego Związku Piłki Nożnej wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i marszałka Józefa Piłsudskiego, — przewodniczący polskiego Związku Piłki Nożnej odpowiedział toastem na cześć prezydenta Hindenburga i kanclerza Rzeszy Hitlera. Obydwa toasty przyjęte były ze *szczerym entuzjazmem* przez *wszystkich* uczestników bankietu".

KOMUNIKAT BIURA WOLFFA Z DN. 4 GRUDNIA.

Przyszedł do mnie o świcie, ale go nie poznałem; gębę sobie wygolił dokumentnie, monokl w ślepię wsadził, nos nawet upudrował; i ruchy jakieści dostojne; na krześle siadł, spodnie na kolanach podciągnął i patrzy na mnie; wrażenie, znaczy się, bada.

— Cóż ty — powiadam — Jasiu, małpę ze siebie zrobiłeś? ciotka ci — Panie, świeć nad jej duszą — umarła i kanarka ci w testamencie zapisała? piłkarz byłeś, bezstronnie mówiąc, wcale niezły, ale małpy w piłkę nożną nie słyszałem, żeby grywały...

A on monokl z oka wyjął, znowu włożył i tak rzecze:

— Ty, Archiwisto, głupie żarty porzuć i sytuację zmienioną zrozum; Jaś — piłkarz? Fiuuut!... już niema Jasia — piłkarza; jest Pan Jan, co dyplomację p. Becka w życie wcielił, pojednania z potężnym sąsiadem zachodnim dokonał, Francuzom figę pokazał, bieg losów Europy zmienił. Opozycja nam tego - owego... A my opozycji, dobrodzieju, nie takie jeszcze rzeczy pokażemy... Piłkę ja ci kocham, całem sercem, można powiedzieć; ale dyplomacja— zajęcie lepsze; twórczości — widzisz — więcej bezpośredniej... A z piłką jednak związane to - to wszystko; biegał człek cały dzień i piłkę kopał, a wieczorem p. minister Lipski sam mówił, że wielkiego dzieła my dokonali... Chociaż ten Lipski! połóż mu piłkę pod nosem, on ci nic nie wie, którędy ma kopnąć; on piłkę czy piłka jego?...

Jaś machnął ręką...

— A jakże z temi toastami? — pytam.

Jaś się mową ożywił.

— Powiadam ci, jak tylko nasz generał zdrowie samego pana Hitlera wzniósł, jak my wszyscy na równe nogi, jak ci wrzaśniemy: „Heil Hitler!", — aż mnie coś za grdykę złapało... Wzruszenie takie!... A jeden bramkarz niemiecki, co przy mnie siedział, to mu łzy z oczu kapały. - Kamrad — mówi — kamrad, dobry Wy naród, chociaż Słowianie i żydowskiego, zdaje się, pochodzenia... Wodza naszego Wy cenić umiecie. Ja, kamrad, w Thorn albo w Bromberg będę gubernatorem; jeżeli kamrad, przyjdziesz, to ci w obozie koncentracyjnym różne ulgi dam... Szkoda żeś ty Słowianin, kamrad, i to żydowskiego, zdaje się, pochodzenia... Mógłbyś, klnę się Wotanem, ordynansem, u pana kapitana z szturmówki zostać!...

Rozczulił się Jaś na wspomnienie...

— Poczciwa taka Niemczura... A jak my „Heil Hitler", to jemu, uważasz, łzy z oczu, kap, kap, kap...

***

Wziąłem Jasia za kołnierz i spuściłem ze schodów.

Nie lubię TAKICH ...entuzjastów.

ARCHIWISTA.

Co to jest?

Kłamstwo? oszczerstwo?

W obronie pamięci Witolda Jodki-Narkiewicza

Znany działacz komunistyczny Stanisław **Łańcucki**, który był kiedyś posłem socjalistycznym i który po zdemaskowaniu jego roli „jaczejkowej" w naszych szeregach jawnie przerzucił się do pracy komunistycznej, i po różnych przejściach znalazł się w Rosji Sowieckiej, wydał tam w r. 1931 swoje pamiętniki w języku rosyjskim (Moskwa Leningrad 1931, wyd. Soceckgiz). W książce te na stronach 92 — 93 czytamy następujące szczegóły:

„Do jak niewiarygodnego stopnia upadku doszli pepesowcy, wskazuje następujący przykład: Któżby uwierzył, że stary *Jodko - Narkiewicz*, długoletni wódz PPS., dochrapał się roli szpiega przeciw własnej partji! A jednak tak było. Dowiedziałem się o tem od *Marjana Malinowskiego* (Wojtka).

Pewnego razu z końcem 1919 r. lub z początkiem 1920 r. jechałem w jednym przedziale z nim do Warszawy na posiedzenie sejmu. W rozmowie zapytałem go dlaczego nie wystawiono kandydatury *Jodki* do Sejmu.

Wojtek po minucie namysłu odpowiedział mi: „Partja nie mogła wystawić kandydatury Jodki, bo on skomoromitował się współpracą z pruską policją w czasie okupacji". „Na czem ona polegała?" — zapytałem. „Wiadomo na czem: informował policję o ruchu niepodległościowym i legjonach. Prócz tego dawał sprawozdania o stanie ruchu robotniczego". „A od kiedy Wy wiecie, że tak było istotnie?". „Miałem przeciw niemu podejrzenia, ale nie było pewności. Przeto z początku nie mówiłem nikomu o swym domyśle i zacząłem działać całkowicie samodzielnie. Spotkawszy się z nim pewnego razu, zacząłem mu wymyślać, za to, że w czasie gdy u nas roboty wyżej uszu, on szwenda się Bóg wie gdzie i dla partji nie stuknie nawet palcem w palec. Zaczął usprawiedliwiać się i wkońcu powiedział: „Jakąż macie tak pilną pracę?" „Czy nie wiecie, odparłem. Biegam, jak szalony, aby przygotować materjały dla konferencji okręgowej, a wy udajecie głupca". „Jeżeli mogę wam czemkolwiek pomóc, oświadczył Jodko, dajcie mi jakąś robotę, a o mnie się nie troszczcie". Potem dowiadywał się odemnie, kiedy i gdzie odbędzie się konferencja. Dałem mu fikcyjny adres i fikcyjny termin konferencji i w oznaczonym czasie posłałem pewnego towarzysza, poleciwszy mu śledzić oznaczoną ulicę i dom. I co się pokazało? Po pewnym czasie wszystkie wyjścia wskazanego przezemnie domu, zostały obsadzone przez policję, a w mieszkaniu przeprowadzono rewizję, która naturalnie nie dała żadnego rezultatu. *Było jasne, że Jodko — to prowokator, ponieważ jemu jednemu podałem ten adres*".

„A jak reagowała na to partja?" — zapytałem. „Wcale nie reagowała. Przewidywaliśmy, że państwa centralne szybko zostaną złamane i że odbudowa niepodległej Polski — to rzecz niewielu miesięcy, a takiego jak Jodko, szkoda było „usunąć". Nasz sposób postępowania okazał się istotnie słusznym, gdyż teraz w Polsce Jodko nietylko nie jest szkodliwym, ale nawet pożytecznym".

Jak wiadomo, Jodko w niepodległej Polsce został posłem Rzeczypospolitej z początku w Rydze, a potem w Turcji.— Przed śmiercią „pogodził się z Bogiem", a organy pepesowskie opłakiwały zgon zasłużonego towarzysza i dowiodły na jego przykładzie, że dobry socjalista może być dobrym katolikiem. Za trumną prowokatora niesiono czerwone sztandary".

Tyle pisze p. Łańcucki. Informatorem jego miał być obecny poseł „sanacyjny" Wojtek — **Malinowski. Ten uwłaczający zarzut postawiony pamięci Witolda Jodki - Narkiewicza** nie może zostać zamilczonym i wymaga **bezwzględnie wyjaśnienia.** P. M. Malinowskiemu nie wolno się uchylić **od dania wyraźnej i niedwuznacznej odpowiedzi** na dwa pytania:

1) czy istotnie w podobny sposób poinformował Łańcuckiego?

2) - jeżeli tak, czy podtrzymuje te zarzuty i czy gotów jest je udowodnić?

Czekamy. Mamy prawo domagać się wyświetlenia owych ciężkich, potwornych zarzutów. Nie uważamy bowiem jak miał twierdzić p. **Malinowski**, że wolno takie rzeczy tuszować, ze względu na to, że ktoś może oddać w przyszłości jakieś usługi. Ale w pierwszym rzędzie rzecz musi zostać niezbicie udowodnioną, — w przeciwnym razie oszczerstwo zasługuje **na najostrzejsze napiętnowanie. Jodko** nie żyje, nie może się bronić. Ale PPS., partja, które Jodko lwia część swego życia i pracy poświęcił, domagać się musi w sposób najbardziej stanowczy, aby albo zarzut postawiony rzekomo **Jodce** przez p. **Malinowskiego**, został udowodniony, czy zmyty, albo też jeżeli p. **Łańcucki** wymyślił całą swoją rozmowę z p. **M. Malinowskim**, aby to zostało stwierdzone i ogłoszone publicznie przez samego p. M. **Malinowskiego.**

H. S.

Ze sztuki

—o—

„SZTUKI PIĘKNE". Rocznika IX zeszyt 10 (październik 1933) wyszedł z druku. Ozdobiony 16 całostronicowemi rotograwjurami, zeszyt ten poświęcony jest twórczości Leopolda Gottlieba. Kronika artystyczna notuje wszystkie przejawy współczesnego życia artystycznego u nas i zagranicą. Zeszyt 10 „Sztuk Pięknych" do nabycia w cenie 5 zł. (5 zł. 20 gr. z przesyłką) we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Piłsudskiego 19).

Z kraju i ze świata

—o—

NIC NIKOMU SIĘ NIE STAŁO... CZYLI: PROCES CZŁONKA „AKADEMJI LITERACKIEJ" PRZECIW SANACYJNYM REDAKTOROM. — W ub. poniedziałek warszawski sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sensacyjnej i dość długo się wlokącej sprawie poety i członka „akademji literackiej" Mirjama-Przesmyckiego przeciwko sanacyjnym redaktorom Jerzemu Braunowi i Horzelskiemu o zniesławienie. Mianowicie oskarżeni w artykule p. t. „Tragiczny starzec" podnieśli przeciw Mirjamowi wyssany z palca zarzut, jakoby przywłaszczył sobie i w ukryciu trzymał rękopisy Hoene-Wrońskiego i Stefana Żeromskiego. Za to w sądzie okręgowym Braun skazany był na 3 miesiące aresztu, Horzelski na 6. Sąd apelacyjny uniewinnił pierwszego całkowicie, a drugiemu zmniejszył karę o połowę, darowując ją na mocy amnestji.

Z WIĘZIENIA ZA DEFRAUDACJĘ DO KLUBU POSELSKIEGO BB. W więzieniu w Inowrocławiu siedzi aresztowany niedawno Ozimina, oskarżony o nadużycia na przeszło 6000 zł., których dopuścił się wraz z sekretarzem w czasie sprawowania urzędu wójta w Inowrocławiu. Obecnie otrzymał Ozimina zawiadomienie z kancelarji sejmowej o wejściu do Sejmu w miejsce jednego ze zmarłych posłów. Ponieważ posłowie są nietykalni, Sejm uchwalić będzie musiał wydanie Oziminy.

SŁOWO „HITLER" JEST OBELŻYWE. — W tych dniach sąd grodzki w Warszawie rozstrzygnął ciekawą „pyskówkę". Niejaka Natalja Freind stanęła przed sądem oskarżona o nazwanie swej sąsiadki Puszetowej „Hitlerką". Obrońca oskarżonej zaprzeczał jakoby inkryminowane słowo było obelgą w myśl nowego kodeksu. „Hitlerka" znaczy tyleż co żeński Hitler, a Hitler to jest nazwisko noszone przez wielu ludzi, m. in. przez kanclerza wielkiego sąsiedniego państwa, z którem Polska znajduje się w stosunkach dyplomatycznych. Sąd grodzki nie przychylił się do tych wywodów i skazał Natalję Freind za obelgę słowną na 100 zł. kary, względnie w razie niewypłacalności na tydzień aresztu.

KATASTROFA KOLEJOWA W WARSZAWIE. W poniedziałek o 6'35 rano podczas przejazdu pustego pociągu pod wiaduktem kolejowym na posterunku 6-ym Warszawa Grójecka, wykoleił się wagon pocztowy, idący tuż za parowozem. Wagon stanął wpoprzek dwóch torów na głównem przecięciu węzła kolejowego. W ten sposób zatarasowany został dostęp do Warszawy dla wszystkich pociągów idących od Poznania, Łodzi, Pomorza, Górnego Śląska itd. Jednocześnie wstrzymano ruch pociągów podmiejskich oraz dostawianie składów pociągów, które miały odejść z dworca głównego. Przyczyną wypadku była nieuwaga zwrotniczego. Omylił się on i poruszył zwrotnicę, kiedy pociąg wjeżdżał już na linję. Wskutek tego poruszenia zwrotnicy wykoleił się wagon, idący za parowozem i zatarasował cały tor. Od godz. 8'20 rano podjęto częściowy ruch pociągów. Odbywał się on ze znacznem opóźnieniem drogą okólną lub po jednym torze. Pociągi odchodziły i przychodziły z olbrzymiem opóźnieniem, często dochodzącem do 3 godzin. Przerwa w ruchu dała się szczególnie we znaki mieszkańcom osiedli podstołecznych, którzy nie mogli dostać się na czas do Warszawy do swoich zajęć.

KATASTROFA LOTNICZA WSKUTEK MGŁY. Wojskowy samolot, lecący z Poznania do Torunia, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na terenie majątku Święte. Przyczyną była mgła, wskutek której lotnik sierżant Filipowski zawadził o wierzchołek góry, co spowodowało pęknięcie rury od karboratora. Lotnika, który doznał wybicia kilku zębów i pęknięcia szczęki, odwieziono do szpitala w Bydgoszczy. Samolot odstawiono do Torunia.

STRASZNA ZBRODNIA. Dnia 10 grudnia około godziny 11 wieczorem w Kłyzowie (pow. Nisko) popełnioną została straszna zbrodnia na tle nieporozumień rodzinnych. Mianowicie 25-letni Józef Sibitko, lat 25, w czasie snu zadał swemu ojcu Franciszkowi cios siekierą powyżej lewego ucha. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zbrodniarz zbiegł.

15 STOPNI MROZU W WIEDNIU. Od kilku dni w nizinach Austrji panuje silny mróz. Wczoraj rano w Wiedniu notowano 15 stopni mrozu. W niektórych miejscowościach temperatura spadła nawet do minus 30. Tak niskiej temperatury w Austrji w grudniu oddawna nie notowano. Dunaj miejscami zamarzł.

KATASTROFA SAMOLOTU BERLIN—HAMBURG. O wielkiej katastrofie samolotowej donoszą z Hamburga. Mianowicie samolot pasażerski, kursujący pomiędzy Berlinem a Hamburgiem z powodu złych warunków atmosferycznych został zmuszony do lądowania. Z powodu nierównego terenu samolot przy lądowaniu rozbił się, przyczem 4 osoby zostały zabite, zaś sześć zostało ciężko rannych. Pogotowie ratunkowe odwiozło sześciu rannych do szpitala, z których dwóch dalszych zmarło.

TELEGRAMY

—o—

WZROST BEZROBOCIA W JEDNYM TYGODNIU O 17.748 OSÓB

Warszawa, 12 grudnia (tel. wł.). Wedle danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 9 bm. wynosiła 283.051 — wzrost o 17.748 w ciągu jednego tygodnia. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 84.251, wzrost o 705.

POTANIENIE CUKRU DOPIERO PO NOWYM ROKU

Warszawa, 12 grudnia (tel. wł.). W sferach przemysłowych omawiają w dalszym ciągu sprawę obniżenia ceny cukru. Definitywnego postanowienia nie należy spodziewać się przed Nowym Rokiem.

DOLAR

Warszawa, 12 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'63 zł. Bank Polski płacił 5'57 zł.

TITULESCU U BENESZA

Koszyce, 12 grudnia (PAT). Komunikat oficjalny o spotkaniu Benesza z Titulescu głosi, że obaj ministrowie, omówiwszy wyniki podróży Titulescu do Sofji, Aten i Ankary i zbadawszy obecną sytuację międzynarodową, stwierdzili ponownie zgodność poglądów na absolutną nienaruszalność paktu Ligi Narodów w jego obecnej formie.

HITLEROWCY KRADNĄ

Berlin, 12 grudnia (PAT). Nadprezydent policji zarządził aresztowanie we Wrocławiu dwóch przywódców hitlerowskiej organizacji zawodowej Neugebauera i Zalewskiego, oskarżonych o popełnienie wykroczeń na stanowisku urzędowem. Rewizja przeprowadzona w biurach organizacji wykryć miała materjał obciążający aresztowanych.

REICHSTAG A LA MINUTE

Berlin, 12 grudnia (PAT). Otwarcie i ukonstytuowanie się nowowybranego Reichstagu odbyło się dziś o godz. 15 w sali Opery Krolla. Posiedzenie dzisiejsze trwało zaledwie 8 minut. W udekorowanej flagami III Rzeszy sali zebrało się 661 posłów, wszyscy prawie w mundurach szturmowców i stahlhelmowców. Nieobecnego kanclerza Hitlera zastępował minister Hess. W loży dyplomatycznej obok przedstawicieli państw zagranicznych zwracała uwagę obecność włoskiego podsekretarza stanu Suvicha. Posiedzenie otworzył prezydent Goering. Na wniosek ministra Fricka Reichstag przez aklamację dokonał wyboru prezydjum. Na prezydenta obrany został Goering, na zastępców: dotychczasowy prezydent sejmu pruskiego Kerrl, dotychczasowy premjer bawarski Esser oraz poseł Stauss. Również przez aklamację Reichstag upoważnił Goeringa do wyznaczenia terminu oraz porządku obrad następnego posiedzenia. Prezydent Goering, zamykając obrady zaznaczył, że wstrzymał się od wygłaszania mowy programowej ze względu na nieobecność kanclerza Hitlera. Z okazji otwarcia Reichstagu odbyły się dziś przedpołudniem nabożeństwa w tumie ewangelickim oraz głównym kościele katolickim. Na nabożeństwie ewangelickiem obecny był prezydent Hindenburg. W nabożeństwie katolickiem wziął udział wicekanclerz Papen.

NIEMCY DOPROWADZĄ EUROPĘ DO WOJNY

Paryż, 12 grudnia (PAT). Bernus twierdzi w „Journal des Debats", że Niemcy doprowadzą Europę do wojny, o ile ich plany nie rozbiją się o stanowczy opór. Wszelkie ułatwienia ich planów, wszelkie zamiary rewizji oraz współpraca w ich uzbrojeniu, wszelkie osłabienie Francji i innych pokojowo nastrojonych narodów — wszystko to prowadzi do katastrofy. Trzeba więc jeszcze raz powiedzieć: Przedewszystkiem w Paryżu niezbędna jest zupełna zmiana. Bez wyprostowania linji politycznej, wszystko nie zda się na nic.

I BELGJA NIE PŁACI RATY

Bruksela, 12 grudnia (PAT). Rada ministrów uchwaliła, że rząd belgijski również w bieżącym roku nie uiści przypadającej raty długu Stanom Zjednoczonym.

Budżet w komisjach Sejmu i Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano budżet Sejmu i Senatu. Budżet Sejmu wynosi w wydatkach 6,164.275 zł., zaś budżet Senatu 1,622.700 zł. W dyskusji pos. Kornecki (klub nar.) przypomniał że w warszawskim sądzie okręgowym odbyła się w ub. roku rozprawa przeciw urzędnikowi biura sejmowego Waltusowi o sprzeniewierzenie 8000 zł. Ten Waltus odgrywał poważną rolę w Strzelcu i w związku legjonistów, skazano go na 2 lata więzienia. Dalej mowca wskazuje na gospodarkę w sejmowym hotelu poselskim, która jest deficytową.

Dyrektor biura sejmowego dr. Dziadosz odpowiada, że Waltus nie odgrywał żadnej roli politycznej. Co do hotelu poselskiego, reorganizacja gospodarki jest trudną.

KOMISJA SENACKA

Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na którem dokonano rozdziału referentów. Oczywiście wszystkie referaty otrzymali senatorowie z BB.

ZWOŁANIE SEJMOWEJ KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 12 grudnia (tel. wł.). Na skutek pisma 11 posłów opozycyjnych przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych pos. Radziwiłł wysłał do tych posłów pismo, że na podstawie art. 76 regulaminu zwołuje posiedzenie komisji na 15 bm. o 5 popołudniu.

Czego szukał prezydent Senatu gdańskiego w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 grudnia.

Na temat wizyty prezydenta Senatu gdańskiego Rauschninga krążą sensacyjne pogłoski. M. in. twierdzą, że Rauschning stara się uzyskać zgodę czynników decydujących na zmianę konstytucji gdańskiej w duchu hitlerowskim, co równałoby się zastosowaniu teroru wobec całej opozycji. Wedle niektórych informacyj starania te nie są beznadziejne.

Triumfalny powrót skazanego posła

Charakterystycznym momentem przy otwarciu zimowej sesji parlamentu szwajcarskiego był powrót na ławy poselskie tow. posła Nicole, obecnego szefa rządu kantonalnego Genewy, który w dwóch poprzednich sesjach nie mógł brać udziału, gdyż mandat jego był zawieszony z mocy wyroku sądowego, a on sam odsiadywał karę więzienną w jakim szwajcarskim Mokotowie.

Jakkolwiek posiedzenie otwarte zostało dopiero przed wieczorem, już od południa gromadziły się przed gmachem parlamentu tłumy obywateli, pragnących powitać owacyjnie niedawnego więźnia, a dziś szefa rządu. Tow. Nicole zjawił się pod wieczór, poprzedzany przez 17 samochodów, wiozących kilkudziesięciu socjalistów, którzy tworzyli w ten sposób rodzaj honorowej świty, mającej odebrać faszystom szwajcarskim wszelką ochotę do urządzenia przed gmachem „demonstracji".

Te ostatnie obawy okazały się zresztą zbyteczne, gdyż najlepszą ochronę przeciw wybrykom tworzył samorzutnie zgromadzony przed gmachem tłum, który przyjął tow. Nicole burzliwą owacją. Ten „powrót posła" z celi więziennej nabrał charakteru wjazdu triumfatora.

BUNT WOJSKOWY W HISZPANJI

Paryż, 12 grudnia (PAT). Z Madrytu donoszą: Minister spraw wewnętrznych udzielił prasie informacyj o przebiegu walk ze zbuntowanym oddziałem żołnierzy w Villonueva della Serena. — Zbuntowani ukryli się w jednym z klasztorów. Aby uniknąć rozlewu krwi, wojsko i policja otrzymały rozkaz strzelania do okien II piętra, gdyż zbuntowani znajdowali się na I piętrze. Na wszystkie wezwania do złożenia broni i poddania się zbuntowani odpowiadali salwami. Wreszcie oblegający dali strzał armatni w dach domu. Dwóch zbuntowanych żołnierzy z rewolwerami w rękach usiłowało wymknąć się z ukrycia, w pościgu jeden z nich został zabity, a drugi ranny. Oddziały policyjne wtargnęły do domu, gdzie znaleziono cztery trupy, reszta zbuntowanych uciekła, jak przypuszczają, podziemnemi korytarzami. — Po stronie wojska i policji zginęły dwie osoby, a dwie zostały ranne.

Paryż, 12 grudnia (PAT). Ruch rewolucyjny w Hiszpanji nie został jeszcze całkowicie opanowany. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o licznych starciach, w których zginęło wiele osób. Z Madrytu donoszą, że ubiegłej nocy miały miejsce rozruchy w Logrono, gdzie zabito 2 policjantów i ciężko raniono 11. Ze strony rewolucjonistów zginęło 5 osób, kilkunastu rewolucjonistów jest rannych. Do poważnych wypadków doszło w San Vincente, gdzie rewolucjoniści poddali się dopiero, gdy lotnicy zbombardowali ich siedzibę. W Saragossie walka między rewolucjonistami a gwardją cywilną trwała kilka godzin. W walce tej zginęło 3 spiskowców, a kilkadziesiąt osób odniosło rany. Z Gibraltaru donoszą, że rewolucjoniści ostrzeliwali pociąg, idący z Algeziras do Madrytu. Konwojujący pociąg żołnierze dali salwę do rewolucjonistów, zabijając 2 z nich. W miejscowości Elwina spiskowcy spalili kościół, aby odwrócić uwagę policji od prochowni, z której zabrali kilkadziesiąt kilogramów materjałów wybuchowych. W czasie pościgu jeden rewolucjonista został zabity, 4 zaś rannych. W pobliżu miasta Leon dokonano zamachu bombowego na tor kolejowy na kilka minut przed przyjściem pociągu pośpiesznego. Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty nie doszło do katastrofy. W miejscowości Tomino grupa rewolucjonistów proklamowała republikę komunistyczną. W miejscowości Ella podczas starcia rewolucjonistów z policją zabita została jedna osoba, zaś 9 jest ciężko rannych.

OPERACJA LANSBURY'EGO

Londyn, 12 grudnia (PAT). Leader opozycji Lansbury, który uległ wypadkowi złamania uda, poddał się wczoraj popołudniu operacji, której przebieg był pomyślny.

W AMERYCE NIE CHCĄ HITLEROWCÓW

Boston, 12 grudnia (PAT). Z okazji wygłoszenia odczytu o hitleryzmie przez prof. Schoemana z uniwersytetu berlińskiego zebrał się przed Ford-Hall w Bostonie 5-tysięczny tłum, który urządził burzliwą demonstrację przeciwko hitleryzmowi. Musiała interwenjować policja. Kilka osób aresztowano.

Demagogja około przeniesienia ZUPU do Warszawy

Rada okręgowa unji Związków pracowników umysłowych we Lwowie komunikuje:

„Gdy pojawiły się jeszcze przed kilkoma miesiącami wieści o zamierzeniu przeniesienia, łącznie z wprowadzeniem w życie ustawy ubezpieczeniowej tzw. scaleniowej, lwowskiegoo ZUPU wzgl. walnej części tegoż agend do Warszawy, rada okręgowa Związków zawodowych pracowników umysłowych we Lwowie zwróciła się do swej centrali tj. unji w Warszawie o interwencję w ministerstwie opieki społecznej, by w interesie ubezpieczonych na tutejszym terenie, lwowski ZUPU był pozostawiony w miejscu dotychczasowej działalności bez uszczuplenia jego agend.

Okazało się jednakowoż podówczas, że krok ten trafił w próżnię, gdyż kwestja scalenia zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych była zadecydowana i definitywnie unormowana projektem mającej wejść niebawem w życie ustawy tzw. scaleniowej o ubezpieczeniu społecznem."

Ustawa ta, uchwalona przez sanacyjną większość sejmową, zgodnie z projektem rządu, centralizuje kierownictwo ubezpieczeniami społecznemi. Kto chciał i dopomógł do tego, aby istniała obecna większość sejmowa i aby trwał obecny system rządzenia, a wielu pracowników umysłowych do tego się przyczyniło, nawet obecna unja pracowników umysłowych żegluje pod sanacyjnemi skrzydłami, niech teraz nie rozdziera szat. **Sami jesteście temu winni**, a udawanie obecnie „walki" o zmianę tego, co już ustawą zostało przesądzone, jest bezwstydną demagogją, która pracownikom umysłowym nie przystoi. Chyba, że ta umysłowość stoi na tak marnie niskim poziomie.

Rada okręgowa unji Związków zawodowych pracowników umysłowych we Lwowie zwraca się w myśl wskazówek komitetu funduszu pracy do wszystkich związków pracowników umysłowych o nadesłanie pod jej adresem (Lwów, Kopernika 26 II p.) w najbliższych dniach wykazu bezrobotnych członków według następującego szematu: 1) imię i nazwisko, adres, 2) wiek i studja, 3) specjalne wykształcenie zawodowe, 4) stan rodziny, 5) stan majątkowy, 6) ewentualne uwagi.

Wykazy potrzebne są ze względu na akcję w kierunku zajęcia większej ilości bezrobotnych pracowników umysłowych w obecnym okresie bilansowym, jakoteż przy uruchomić się mających robotach publicznych.

—ooo—

Plany pracy Filharmonji lwowskiej

Stworzona przy Polskiem Towarzystwie Muzycznem we Lwowie po szeregu debat z władzami miejskiemi i teatralnemi Filharmonja Lwowska, dzięki sprężystemu kierownictwu zdołała zorganizować orkiestrę, liczącą ponad 30 członków i nakreślić plan działania, który winien się spotkać z poparciem społeczeństwa. Nowa ta placówka artystyczna oparta jest na własnych siłach, gdyż nader szczupła subwencja miejska w wielkiej części idzie na utrzymanie orkiestry, która znów jest zobowiązana bezpłatnie pracować. Bo ta przez Filharmonję skromnie opłacana orkiestra zobowiązaną jest nietylko do udziału we **wszystkich imprezach** przez miasto urządzanych, ale i do grania — **bez osobnego wynagrodzenia** w tych widowiskach teatralnych, które współudziału muzycznego wymagają. Ponadto dyrekcja Filharmonji chociaż posiada wspaniałą własną salę koncertową zobowiązana jest do używania sali teatru Wielkiego na swe imprezy **3 razy w miesiacu i za tę salę opłacać musi poważną kwotę** (500 zł. za wieczór. Red.) co razem ze świadczeniami społecznemi i z podatkiem od widowisk stanowi wielką pozycję w wydatkach Filharmonji i utrudnia niewątpliwie jej pracę. — Tak więc miasto pozyskało jeszcze jedną orkiestrę na imprezy i zapewne defilady, a może bale i rauty magistrackie, a dzierżawcy teatru do dotychczasowej subwencji i do inwentarza martwego, ciepłą ręką dodano bezpłatny zespół muzyczny. Bodajto w czapce się urodzić.

Kierownictwo i dyrekcja artystyczna leży w rękach cenionego muzyka dr. Adama Sołtysa i komisji, wyłonionej z Wydziału Pol. Tow. Muzycznego. — Do współudziału w charakterze gościnnych występów ma zamiar kierownictwo Filharmonji zaprosić kilku wybitnych dyrygentów jak Fitelberga, Berdiajewa, Mazurkiewicza i innych. — Obok pozyskanych na stałe solistów-wirtuozów w osobach doskonałego koncertmistrza Henryka Czaplińskiego i świetnego wiolonczelisty Dezyderego Danczowskiego, w większości koncertów będą brali udział i inni przejezdni lub specjalnie zapraszani soliści śpiewacy i wirtuozi instrumentalni o pierwszorzędnem znaczeniu i rozgłosie. — Linja działalności muz. Filharmonji będzie szła pod hasłem uwzględniania w możliwie najszerszym zakresie twórczości muzycznej różnych epok i narodowości, ze szczególnem uwzględnieniem muzyki polskiej, z której obok epoki romantycznej, poromantycznej i czasów najnowszych pragnie kierownictwo Filharmonji objąć też dawniejszą twórczość polską.

Celem umożliwienia szerszym warstwom dostępu na wszystkie imprezy ustalono niezwykłe niskie ceny biletów. Ponadto planuje dyrekcja Filharmonji wprowadzenie dla publiczności abonamentów, obok wydatnych zniżek dla młodzieży szkolnej i wyższych uczelni, jakoteż urządzanie koncertów popularnych dla zaznajomienia ogółu z najpoważniejszemi dziełami symfonicznemi i oratoryjnemi. Koncerty te obejmować będą program dostępny dla wszystkich warstw, uwzględniający dzieła o mniejszych rozmiarach, ale o wysokiej muzycznej wartości. Koncerty szkolne poprzedzane będą odpowiednią prelekcją. Nadto odbywać się będą raz w miesiącu koncerty muzyki kameralnej względnie dawniejszej.

Ponieważ zaś ideą Filharmonji jest nietylko szerzenie muzyki estradowej, ale przygotowanie podwalin pod przyszłą wskrzeszoną na stałe operę, kierownictwo Filharmonji zamierza wciągnąć w swą orbitę także muzykę sceniczną, w skromnych ramach, dostosowanych do warunków budżetowych. Z wielkim zatem wysiłkiem i ofiarą montowane będą od czasu do czasu przedstawienia operowe siłami miejscowemi i szkoły operowej z ewentualnemi występami gościnnemi.

Nakoniec w ramach koncertów popularnych wzorem Filharmonji wiedeńskiej, zamyśla kierownictwo Filharmonji Lwowskiej urządzać czasem koncerty muzyki lekkiej.

Filharmonja Lwowska liczy na całe lwowskie społeczeństwo, na jego życzliwość i poparcie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Carmen" (opera).
Czwartek, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abonament 5).
Piątek, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".
Sobota, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".
Niedziela, 3'00: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe); 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko" (Abon. 5).

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7'30: „Waterloo" (Abon. 6)
Czwartek, 7'30: „Waterloo" (Abon.
Piątek, 7'30: „Waterloo" (przedstawienie ostatnie — Abon. 6).
Sobota, 7'30: „Stefek" (komedja w trzech aktach, premjera J. Devala).
Niedziela, 3'30: „Waterloo" (ceny najniższe, Abon. 6); 7'30: „Stefek".

—ooo—

TEATR WIELKI. Przez cały bieżący tydzień gra Teatr Wielki głośną komedję reportażową Bus-Fekety'ego „Pieniądze — to nie wszystko", cieszącą się niezwykłem powodzeniem szerokiej publiczności lwowskiej — tak ze względu na fascynującą treść, oryginalne ujęcie sceniczne i żywą akcję, jak też i wyśmienitą grę wszystkich wykonawców poszczególnych ról. We środę 13 bm. odegrana zostanie opera „Carmen". Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich i w biurze „ABO", Rutowskiego 2, tel. 26-56.

TEATR ROZMAITOSCI. „Waterloo", nowość W. Raorta odegrana będzie dzisiaj we środę, czwartek i piątek, poczem schodzi z afisza, ustępując miejsca głośnej sztuce J. Devala „Stefek". Są to więc ostatnie dni okazji zobaczenia tej komedji satyrycznej.

NAJBLIZSZA PREMJERA TEATRU ROZMAITOSCI. W sobotę 16 bm. odbędzie się w Teatrze Rozmaitości premjera najgłośniejszej nowości repertuaru zagranicznego komedji J. Devala „Stefek" (Etienne), która przez przeszło półtora roku święciła w Paryżu niebywałe sukcesy. Postać bohatera sztuki rzucona na tło znakomicie uchwyconego środowiska mieszczańskiego, wyrasta wręcz do symbolicznych rozmiarów, stwarzając ze Stefka typ dzisiejszej młodzieży nie tej ze sportowych stadjonów, ale pełnowartościowej, myślącej i idącej w życie. Na scenie Teatru Rozmaitości ukaże się w reżyserji B. Dąbrowskiego i obsadzie z pp.: Machalskim, Jakubińską, Więckowskim, Leliwą, Życzkowską, Krzywicką, Śląską, Ratschką i Michułowiczem w rolach głównych.

„KLEOPATRA" NORWIDA NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO. W najbliższych już dniach wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego nie grane jeszcze nigdzie w Polsce arcydzieło Cyprjana Norwida „Kleopatra". Prapremjera tej genjalnej wizji poczętej z ducha najprawdziwszej poezji, to święto nietylko dla teatru polskiego, ale dla całej kulturalnej Polski. „Kleopatra" ukaże się w inscenizacji dyr. Wilama Horzycy pod reżyserją K. Tatarkiewicza i w znakomitej obsadzie z pp.: Eichlerówną w roli tytułowej Białoszczyńskim (Juljusz Cezar), Krasnowieckim (Marek Antoniusz), Żurowskim i innymi.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Dziś we środę odbędzie się pierwszy wykład asystenta dra Stanisława Żejmisa (z cyklu „O pochodzeniu człowieka, rasach i rasizmie") pod tytułem „Stanowisko człowieka w przyrodzie" (Świat zwierzęcy a człowiek. Powstanie człowieka. Najstarsze znane szczątki człowieka. Trzy podstawowe rasy ludzkie). Początek wykładów codziennie o 19. (Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, I piętro, sala Kopernika). Wstęp 50 groszy, cały cykl 1'20 zł. Dla studentów szkół wyższych i uczniów gimnazjalnych 25 groszy, cały cykl 60 groszy.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRAWNICZE WE LWOWIE (ul. Mickiewicza 5 a, I piętro). W piątek 15 bm odbędzie się o godzinie 18'30 odczyt prof. dra Longchamps na temat „Zasady polskiego kodeksu zobowiązań".

—ooo—

CI CO ŁAMIĄ SPOCZYNEK NIEDZIELNY. Obok Ignacego Raucha właściciela owocarni (Legjonów 37) i Loli Hawerlawej również właścicielki owocarni przy ul. Legjonów 39, łamie spoczynek niedzielny, zatrudniając robotników, Aleksander Kupczyński, właściciel zakładu rymarskiego, w wolnych chwilach od zajęć dyrektor poczty i radny miejski z ramienia BB.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA UL. KOPERNIKA. WładysławButkowski (Szaszkiewicza 3) jadąc autodorożką ulicą Kopernika w dół, obok małopolskiego składu fotograficznego stracił panowanie nad kierownicą, skutkiem ślizgawicy — i wjechał na chodnik. Właśnie w tym czasie przechodzili Juljan Koronczewski lat 34 i Florjan Łowczyński lat 42 (obaj zamieszkali w domach ZUPU przy ul. Małachowskiego) urzędnicy ZUPU. Auto najechało na urzędników, ktorzy doznali obaj złamania nóg i kontuzyj. Rannym udzielił pomocy posterunkowy Męlski, który został również pokaleczony. Ofiary nieszczęśliwego wypadku przewieziono do sanatorjum Kasy Chorych.

PO SZNURZE PRZEZ BALKON. Wczoraj o godzinie 7.05 rano zawiadomił telefonicznie wydział śledczy Salomon Frenkel (Ziemiałkowskiego 14), że w nocy z dnia 11 na 12 bm. jacyś nieznani sprawcy po przerzuconym sznurze dostali się na balkon jego mieszkania. Po wybiciu szyby w drzwiach balkonu, dostali się do pokojów, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Jaka szkoda powstała dotychczas nie zostało ustalone.

KAWALERSKA JAZDA WOŹNICY. Szymon Brief (Wesoła 2) wypił większą ilość alkoholu dla kurażu. Z kurażem wybrał się powozić swym parokonnym zaprzęgiem, jako, że Brief jest z zawodu woźnicą. Briefa zsadził z kozła posterunkowy, w chwili gdy wóz jego starał się brać udział w wyścigach z jadącymi wozami. Kandydata do „Grand Prix" Lwowa, osadzono w aresztach do wytrzeźwienia.

DWIE AWANTURY. Marja Śnieżek, Jarosława Koczarowska, Ksenia Kossak i Helena Jarosławska wywołały gorszącą awanturę na ulicy Legjonów, ponieważ „panienki" były również pijane, odstawiono je do aresztów. Los Marji Śnieżek i koleżanek podzielił Stanisław Świtalski (Żeromskiego 5), który obok burdy, nie chciał płacić za wypite trunki w restauracji Kiebra.

DWA PORTFELE Z GOTÓWKĄ. W restauracji Adolfa przy ul. Gródeckiej skradziono z kieszeni Marjana Stonogi (Leszczyńskiego 42) portfel z gotówką 25 zł. W toku dochodzeń przytrzymano Romana Śpiwaka i Adama Przyszlaka, którzy przyznali się do popełnienia kradzieży.

Mozesowi Glaserowi z Chodorowa skradziono portfel z gotówką 130 zł. W toku dochodzeń przeprowadzonych przez wydział śledczy aresztowano Mandrykę Józefa z Zamarstynowa, który został rozpoznany przez Glasera jako sprawca kradzieży i który przyznał się do popełnienia czynu. Mandrykę aresztowano.

Z NARZĘDZIAMI DO WŁAMANIA. Patrolujący na ul. Słonecznej policjant przytrzymał ubiegłej nocy Michała Łozińskiego i Michała Kołyniaka obu z narzędziami do włamania. Narzędzia skonfiskowano, a włamywaczy osadzono w aresztach policyjnych.

KOMU I CO SKRADZIONO? Marji Kulikowskiej (Zyblikiewicza 42) jacyś nieznani sprawcy skradli futro męskie i biżuterję wart. 1250 zł. Garderobę i bieliznę wart. 1160 zł. skradziono Helenie Nechay (Dwernickiego 11/a); Eugenji Ringel z Zamarstynowa (Graniczna 14) skradziono biżuterję wart. 1500 zł. oraz 540 dolarów ameryk. i 100 franków. Janinie Nowotnej (Nabielaka 37/a) wyrwał z rąk torebkę niejaki Jan Kluk wraz z Stefanem Iwanowiczem, których aresztowano.

OBŁAWA. Minionej nocy na terenie miasta Lwowa przeprowadzono obławę w czasie której przytrzymano 25 osób, 6 osób po wylegitymowaniu, zwolniono. Leona Rutkowskiego z Podhorzec schwytano na gorącym uczynku włamania do biura Komitetu Radjo Dzieciom przy ul. Piekarskiej 3. Rutkowskiego aresztowano.

NAGŁY SKON. Myczkowski Jan, lat 76, zam. Bonifratrów 4, przechodząc ulicą Hofmana nagle zmarł. Przybyły lekarz dzielnicowy dr. Dzutyński stwierdził śmierć i polecił zwłoki oddać do Instytutu Medycyny Sądowej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CIEMNA SPRAWA

Przebieg rozprawy przeciw Janowi Fedusowi, emerytowanemu sierżantowi WP. i jego żonie Emilji, oskarżonym o podżeganie do zamordowania bratowej Fedusa, Parani, wykazał, że koronnym świadkiem oskarżenia był kilkakrotnie karany za pospolite zbrodnie Jurko Kindrat. Ten „filar" oskarżenia zeznał cynicznie na rozprawie, że wyłudzał pieniądze od Fedusa za sprzątnięcie Parani Fedus, że pieniądze te wydał, a dopiero później rozmyślił się i uwiadomił o wszystkiem policję. Jakiżby cel miał Fedus w sprzątnięciu swej bratowej? Świadek Kindrat i jego wspólnik Lazar twierdzi, że Fedus chciał sprzątnąć swą bratową, aby zagarnąć po niej majątek, który wynosi nie więcej niż ćwierć morga gruntu! Za jej zabicie miał Fedus obiecywać według zapewnień Kindrata i Lazara 100 złotych, a tymczasem taki skrawek ziemi nie kosztuje w owych stronach więcej niż 100 złotych. Na ten moment zwrócił uwagę w toku rozprawy sam przewodniczący trybunału Jagodziński.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

UŁASKAWIENIE SKAZANYCH NA ŚMIERĆ

P. prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił Halasa i Paneczkę, skazanych przez sąd doraźny w Rawie Ruskiej na śmierć za morderstwo. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Z życia robotniczego

—o—

ZGROMADZENIE TRANSPORTOWCÓW

W niedzielę 10 bm. odbyło się we Lwowie zgromadzenie transportowców, które miało na celu przedyskutowanie planu rozpoczęcia na terenie Lwowa wzmożonej akcji organizacyjnej. Zgromadzeniu, które się odbyło przy ul. Źródlanej 11, przewodniczył tow. Mehrer. Przemówienia wygłosili tow. Niedzielski (po polsku), tow. Kwasnycia (po ukraińsku) i tow. Gesund (po żydowsku). Po wysłuchaniu referatów i przeprowadzeniu dyskusji na temat przeprowadzenia akcji organizacyjnej wśród transportowców wszystkich odcieni na terenie miasta Lwowa, zebrani jednogłośnie uchwalili rozpocząć wzmożoną agitację i zwoływać w tym celu częste zgromadzenia.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „MADAME BUTTERFLY" Pucciniego

Mimo, iż w bieżącym sezonie miasto odmówiło swej subwencji, a tem samem uniemożliwiło prowadzenie opery, która od przeszło 80 lat istniała w naszem mieście stale jako sezonowa lub całoroczna, myśl uruchomienia opery ciągle nurtuje w kołach muzycznych, które pragną choćby w dłuższych odstępach czasu dać po kilka przedstawień operowych przy współudziale rozmaitych „bezrobotnych" sił śpiewackich.

I tak mieliśmy wprawdzie ograną, lecz zawsze piękną operę „Madame Butterfly". Przymilające się wdzięczne, krótkie melodje Pucciniowskie, posiadają swój urok szczególnie tam, gdzie kompozytor poddał motywy japońskie procesowi asymilacyjnemu. Po mozaikowej fakturze pierwszego aktu następuje drugi nastrojowy i uczuciowy, zbudowany subtelną ręką artystyczną. — Ostatni jest trochę monotonny wskutek przydługiego nastroju elegijnego.

Że takie dorywczo złożone przedstawienie nie wszędzie (chór i orkiestra) mogło stać na dawnej wysokości przedstawień operowych, to rzecz zrozumiała. Najlepsza była p. Lipowska, zwłaszcza w drugim akcie, gdzie mogła rozwinąć swój piękny głos i artystycznie prowadzić kantylenę. — W grze scenicznej ostatniego aktu wiele szczegółów przemawiało za skuteczną dalszą pracą i wydoskonaleniem.

Dla innych ról opera ta, pisana jakby wyłącznie dla Cho-cho-san, niema chwil popisowych. — Niechaj więc dawni znani śpiewacy, pp.: Romanowski, Schütz, Wroński i p. Hinglerówna zadowolą się ogólnem uznaniem. — Całość prowadził z właściwym mu temperamentem i starannością p. Dołżycki. Nużące długie antrakty to specjalny przywilej opery lwowskiej. Grd.

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Ze sportu

—o—

DO WSZYSTKICH ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie, któremu podlega Robotnicza Sportowa Komisja Okręgowa we Lwowie, zarządza, by wszystkie Robotnicze Kluby Sportowe na terenie LOZPN — (Lwowski Okręgowy Zarząd Piłki Nożnej) zapodały na adres zarządu RSKO, Lwów, ul. Gródecka 69 (ZZK) następujące daty: 1) miejscowość, 2) nazwa klubu i rok założenia, 3) dokładny adres, 4) ilość członków czynnych i oddzielnie wspierających, 5) jakie sekcje sportowe klub posiada, 6) prezydjum zarządu z zapodaniem charakteru pracy lub stanowiska, 7) czy jest to klub samodzielny. lub istnieje przy TUR Związku zawod. kolejarzy, względnie innej organizacji robotniczej, 8) czy jest członkiem LOZPN we Lwowie, 9) ewentualnie zapodać stan finansów, względnie jakie posiada braki organizacyjno-materjalne. — Doniosłość powyższej akcji jest ogromna, przeto wzywamy wszystkie organizacje robotnicze. a w szczególności Rady Związków Zawodowych. TUR i ZZK do zainteresowania się tą akcją.

Zarząd RSKO we Lwowie.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSSEUM: „Kobieta z rejestru" i rewja „Znajome typki".
KOPERNIK: „SOS" (Góra lodowa) i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Kobieta na rozdrożu".
MUZA: „Tajemnicza wyspa".
PALACE: „Martwy dom".
PAN: „Ja w dzień, ty w nocy".
PASAŻ: „Wieczny wróg" (William Desmond).
RAJ: „Szpieg w masce".
STYLOWY: „Czemp" i rewja „Tere-fere-kuku".
ŚWIT: „Ludzie w hotelu".
UCIECHA: „Biały grzech" i rewja.
WANDA: „Flip i Flap" i „Kwiat Algieru".

RADJO LWOWSKIE

Środa 13 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Orkiestra salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Duety wokalne z Warszawy. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Utwory na obój. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Lotnictwo a medycyna". 18.20: Pieśni arabskie. 18.35: Feljeton. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: „W stolicy Norwegji". 20.15: Koncert Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Warszawy. 22.20: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Czwartek 14 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.20: Recital fortepianowy. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: Mody (Pogadanka). 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.00: Z życia i twórczości Józefa Mączki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Hanka Ordonówna w swoim repertuarze. 21.45: Dalszy ciąg koncertu. 22.15: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.